

Niesłuchany wybrzyk

sanacyjnego „Głosu Prawdy“

W jednym z numerów lipcowych sanacyjnego „Głosu Prawdy“ zamieszczono przedruk artykułiku z niemieckiej gazety, wychodzącej w Wiedniu.

Odnosny ustęp w całości przytaczamy, wyrażając oburzenie, z tego powodu, bo jest rzeczą wprost niesłuchaną, aby podobne opinie zagraniczne, były zamieszczane na łamach pisma, reprezentującego kierunek rządowy.

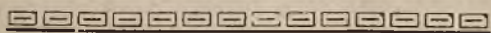
A więc cytujemy:

„Do wielu krwawych ofiar, jakie pochłonęły loty nad Atlantykiem przybyły w zeszłym tygodniu dwie ofiary nowe: lotnicy „Marszałka Piłsudskiego“.

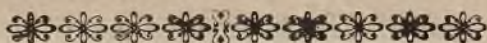
— „Można się było odrazu domyśleć — wyrokuję tenże dziennik wiedeński — że oblakany dyktator Polski zapragnął w ten sposób wstąpić w ślady Mussoliniego, swego wzorodawcy, i przedsięwziąć coś coby przypominało nieszczesną wyprawę Nobilego.

Dla rozgłosu oblakańca wyprawiono lotników na śmierć. Ale nie to jest najstraszniejsze. Gorsze są okoliczności, które bezpośrednio do katastrofy doprowadziły. „

Gdyby coś podobnego zamieściło pismo opozycyjne, to okrzyczano by je za pismo utrzymywane przez wrogów Polski i reprezentujące interesy tychże



Nr. 10 „Młodego Narodowca“ został skonfiskowany przez Dyрекcję Policji w Biełsku.



„Niech nam najuczeńsi historycy, odpowiedzą, czy zdarzyło się kiedykolwiek w dziejach: ażeby najsurowszy i najbardziej rozniewnany władca użył swój naród i jego przedstawiciele najobelżywszymi wyrazami? Czy gdziekolwiek i kiedykolwiek w mowach publicznych posługiwano się językiem, którego słownik używany był dotychczas tylko w rozmowach bardzo dyskretnych lub brutalnych. Tym przykładem uprawnione i ośmielone zostało chamstwo w myślach, czynach i słowach publicznych. Drukują się dziś w prasie wyrażenia tak plugawe, że splamiony niemi papier, gdyby miał świadomość, spaliłby się ze wstydu

Kogo i czego nie zbyszczeszono! Unurzano w błocie ministrów, generałów, posłów, działaczy społecznych i politycznych, zasłużonych obywateli poważnych pisarzy, wreszcie cały naród. Żyjemy w atmosferze smrodu słów, kryminalności oskarżeń, niewiary w uczciwość i rozum, pomieszania prawdy z fałszem, cnoty z występkiem, dusimy się z braku świeżego powietrza, błądzimy w ciemności, drżymy w ciągłej obawie. Do przewrótów rzeczywistych dołączane są ciągle zmyślane, obok istotnych winowajców przesuwają się skuci wspólnymi kajdanami ludzie niewinni, przez złość napiętnowani, odsłaniający przed sądami swoje krzywdy. To ma być mądrość, budowanie państwa, nadawanie mu siły wewnętrznej i powagi zewnętrznej? To ma nas zabezpieczyć od unieważnienia traktatu, który nam dał niepodległość i od uszczuplenia kwestjonowanych granic, od napaści i ponownego rozbioru? Prasa zagraniczna, która nam sprzyja albo chciałaby sprzyjać, jest przyzwyczajona do dyplomatyizowania, do owijania swej opinii w wyrażenia, wstrzemięźliwe, ulegamy przeto złudzeniu, że nas ceni i szanuje. Ale gdy z gładkich jej słów wyluskaemy ziarna prawdy, okazuje się ich gorczyz, która potwierdza się lekceważę-